

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-komunistyczne/72414,Ksiadz-Roman-Kotlarz-Smierc-ze-znak-kiem-zapytania.html>



ARTYKUŁ

Ksiądz Roman Kotlarz. Śmierć ze znakiem zapytania...

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: ARKADIUSZ KUTKOWSKI 20.08.2020

Wciąż nie jest jasne, kto odpowiada za śmierć ks. Romana Kotlarza w sierpniu 1976 r. Ale dzięki ostatnim działaniom pionu śledczego IPN wiemy coraz więcej o tej sprawie, a tym samym o mechanizmach działania PRL-owskiego aparatu

represji wobec duchowieństwa katolickiego.

Ksiądz Kotlarz jest symbolem, swoistą „twarzą” protestu robotniczego w czerwcu 1976 r. Związane z tym wydarzenia są znane¹, przypomnijmy więc tylko, że liczący wówczas niespełna 48 lat kapłan towarzyszył radomskim robotnikom w czasie pokojowej części manifestacji 25 czerwca 1976 r. i najprawdopodobniej pobłogosławił ich w czasie przemarszu przed kościołem św. Trójcy w centrum Radomia. Po powrocie zaś do podradomskiego Pelagowa, gdzie pełnił obowiązki proboszcza, wygłosił kilka bardzo emocjonalnych kazań, w których upomniał się o osoby represjonowane. Kazania te zarejestrowali funkcjonariusze SB i w kolejnych dniach ksiądz stał się obiektem szykan ze strony PRL-owskiej administracji.



Ks. Roman Kotlarz (fot. IPN)

12 lipca 1976 r. został wezwany do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu na tzw. rozmowę ostrzegawczą ze specjalnie przybyłym z Warszawy Zbigniewem Młynarczykiem, zastępcą dyrektora Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej, a 21 lipca 1976 r. do Kurii w Sandomierzu wpłynęło pismo Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu informujące o „szkodliwej dla Państwa działalności ks. Romana Kotlarza z Parafii Rzymsko-Katolickiej w Pelagowie”. Równocześnie rozpoczęło się, mające już zdecydowanie kryminalny charakter, nękanie księdza przez tzw. nieznanymi sprawców, czyli funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, którzy bili go czy wręcz torturowali na terenie plebanii w Pelagowie, a według późniejszych ustaleń prokuratury – także komendy MO w Radomiu. 15 sierpnia 1976 r. ksiądz zasłabł w czasie Mszy św., nazajutrz został przewieziony do szpitala w Krychnowicach, gdzie 18 sierpnia 1976 r. zmarł. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było krwotoczne zapalenie płuc.

Śledztwo bez przełomu

Wielu mieszkańców Pelagowa już w 1976 r. nie wierzyło w podaną przez władze wersję o „naturalnym” charakterze zgonu księdza. Wątpliwości te pogłębiło stanowisko Komitetu Obrony Robotników, który w pierwszym numerze wydawanego przez siebie „Komunikatu” uznał kapłana za jedną z ofiar poczerwcowych represji². Ponieważ informacje te zbiegły się w czasie z pierwszymi oznakami liberalizacji ówczesnej, bardzo restrykcyjnej polityki karnej stosowanej wobec uczestników protestu – oznakami wymuszonymi przez stanowisko Kościoła i naciski międzynarodowej opinii publicznej – kierownictwo MSW uznało za konieczne „zajęcie się sprawą” przez podległe mu służby. W efekcie dokumentacja zgonu księdza na kilka miesięcy znalazła się w rękach SB, a czynności śledcze przyniosły próbę przedstawienia zarzutów... działaczom KOR (w tym Jackowi Kuroniowi), obwinianym o rozpowszechnianie fałszywych pogłosek na temat zgonu księdza.

15 sierpnia 1976 r. ksiądz zasnął w czasie Mszy św., nazajutrz został przewieziony do szpitala w Krychnowicach, gdzie 18 sierpnia 1976 r. zmarł. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było krwotoczne zapalenie płuc.

Niewiele w tej „narracji” zmieniło się nawet po powstaniu NSZZ „Solidarność”. Wprawdzie władze – uginając się pod postulatami związkowców – zgodziły się wszcząć śledztwo, mające wyjaśnić okoliczności sprawy, ale kilka miesięcy po wprowadzeniu stanu wojennego, w marcu 1982 r., zostało ono umorzone wobec – jak stwierdził prowadzący postępowanie prokurator Jerzy Skrok z Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu – „niestwierdzenia faktu przestępstwa w części dotyczącej śmierci Romana Kotlarza”³.

Konkluzje te prokuratura próbowała sprawdzić już po przełomie ustrojowym w Polsce. Śledztwo w sprawie zgonu księdza w październiku 1990 r. podjęto na nowo, a czynności prokuratorskie objęły m.in. przesłuchanie niedostępnych wcześniej dla aparatu ścigania funkcjonariuszy SB zatrudnionych w Wydziale IV KW MO w Radomiu, odpowiedzialnym za zwalczanie Kościoła. Niestety, mimo tak znacznego poszerzenia materiału dowodowego, i to postępowanie zakończyło się umorzeniem. Prokuratura uznając bowiem za bezsporny fakt stosowania wobec księdza przemocy w okresie od 25 czerwca do 16 sierpnia 1976 r., uznała równocześnie za niemożliwe ustalenie ewentualnego związku przyczynowego między pobiciami a zgonem, czyli – mówiąc inaczej – stwierdzenia, że śmierć księdza posiadała przyczyny inne niż te podane już wcześniej, w sierpniu 1976 r. Prokuraturze nie udało się nawet ustalić nazwisk funkcjonariuszy winnych bicia księdza, i to pomimo zawężenia kręgu ewentualnych podejrzanych o te ekscesy do grona pracowników Wydziału IV KW MO w Radomiu (zidentyfikowanego zresztą błędnie jako komórka organizacyjna WUSW, czyli Wojewódzkiego Urzędu

Spraw Wewnętrznych w Radomiu)⁴.

Jednoznaczne wnioski niósł natomiast raport przygotowany jeszcze w listopadzie 1986 r. przez Wojciecha Ziemińskiego. Dokument ten, adresowany na ręce prymasa Polski kard. Józefa Glempa, stwierdzał wyraźnie:

„Ksiądz Roman Kotlarz nie umarł śmiercią naturalną – a został zamęczony, zamordowany.”⁵

Funkcjonariusze zeznają

Za swoisty paradoks należy uznać, że nowy impuls sprawie nadały ustalenia grona uczniów VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu przygotowujących publikację o ks. Kotlarzu w ramach konkursu Ośrodka „Karta” i Fundacji Batorego na pracę o najnowszej historii Polski⁶. Uczniowie ci, zbierając materiały o szykanowaniu księdza już po proteście czerwcowym, trafili na relację byłego milicjanta Jacka Nowakowskiego, który opisał swojego kolegę, też funkcjonariusza MO, mającego bić księdza jako ostatni.

„190 cm wzrostu, człowiek z desantu, jakby wałnął, urwałby łeb”

- brzmiało przesłanie Nowakowskiego.

Trop ten podjęła najpierw prokuratura radomska, a później – po szeregu decyzji proceduralnych, nie wymagających tu bliższego omówienia – także pion śledczy IPN, prowadzący postępowanie w sprawie funkcjonowania w MSW tzw. grupy „D”, czyli struktury odpowiedzialnej za najdrastyczniejsze szykany przeciwko księżom w czasach PRL, w tym skrytobójcze mordy. W efekcie doszło do kolejnej serii działań śledczych, w czasie których przeprowadzono pogłębioną kwerendę w materiałach IPN-owskich, łącznie z analizą akt sprawy „Życzliwi/Maniacy”, obejmującej „rozpracowanie” środowiska współpracowników KOR w Radomiu w latach 1976–1978. Równie ważne było ponowne sięgnięcie do relacji funkcjonariuszy SB – także zatrudnionych w MSW – mogących posiadać wiedzę o represjonowaniu księdza, i analiza pod tym kątem ich teczek personalnych. Kwerendami objęto również osoby kontaktujące się z ks. Kotlarzem w ostatnich dniach jego życia oraz świadków składających wcześniej zeznania w jego sprawie⁷.

Jednoznaczne wnioski niósł raport przygotowany w listopadzie 1986 r. przez Wojciecha Ziemińskiego. Dokument ten, adresowany na ręce prymasa Polski kard. Józefa Glempa, stwierdzał wyraźnie: „Ksiądz Roman Kotlarz nie umarł śmiercią naturalną – a został zamęczony, zamordowany.”

Jaki obraz wyłania się z tych czynności? Otóż – co najmniej zaskakujący. Wiele do sprawy wniosły przede wszystkim zeznania Ryszarda Rypińskiego, w 1976 r. naczelnika Wydziału IV KW MO w Radomiu. Według Rypińskiego, SB zajęła się księdzem po donosach sugerujących jego solidaryzowanie się z protestem czerwcowym, donosach – co ważne – spływających z terenu Pelagowa. Chcąc sprawdzić te informacje, kierownictwo komendy poleciło nagrać kazanie Kotlarza w czasie Mszy św. 11 lipca 1976 r. Zadanie to wykonała ekipa złożona z trzech funkcjonariuszy, z kpt. Władysławem Sentkiewiczem na czele. Kazanie rzeczywiście zawierało elementy nawiązujące do sytuacji osób protestujących, i dlatego Rypiński sporządził streszczający je meldunek służbowy, który z podpisem zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Radomiu, płk. Tadeusza Szczygła, trafił do Departamentu IV MSW. Wtedy zaczął się – jak stwierdził Rypiński – „dość krótkotrwały szum”, wydzwanianie z Warszawy z pretensjami, że do meldunku nie dołączono nagrania⁸.

Kluczowe dla sprawy okazało się jednak dopiero spotkanie zespołu ds. porządku publicznego w Radomiu w dniu 13 lipca 1976 r. Uczestniczyli w nim m.in. Janusz Prokopiak, I sekretarz KW PZPR w Radomiu, i Marian Mozgawa, komendant wojewódzki MO w Radomiu, a także – z uwagi na to, że jeden z punktów obrad dotyczyć miał ks. Kotlarza – Rypiński. Przebieg spotkania naczelnik Wydziału IV streścił następująco:

„Podczas dyskusji przedstawiłem propozycję, aby do ks. Kotlarza wysłano posterunkowego lub komendanta z Kowali, który miałby zwrócić mu uwagę na – ogólnie mówiąc – niestosowność wtrącania się do polityki. Argumentowałem to tym, że parafia ks. Kotlarza jest bardzo mała, na obrzeżu, na sumie bywa najwyżej do 50 osób, które nie «wynoszą» takich informacji na zewnątrz. Niestety ze strony Mozgawy nastąpiło veto, wręcz zmroził mnie swoim wzrokiem. Jego propozycja była inna, mianowicie chciał, aby na tzw. rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą wezwano ks. Kotlarza do Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. Podał nazwisko prokuratora, wicedyrektora departamentu z Prokuratury Generalnej. Ja zaprotestowałem, nawet wskazałem, że przypomina to strzelanie z armaty do wróbla. Nic to nie dało, zaaprobowano propozycję Mozgawy.”⁹

Przekaz ten rzeczywiście rzuca nowe światło na sprawę ks. Kotlarza. Ale referując go, należy pamiętać, że o podobnej sekwencji zdarzeń Rypiński nie wspominał w czasie swojego pierwszego przesłuchania w prokuraturze w listopadzie 1990 r. – nadmienił wówczas jedynie ogólnikowo, iż wzmiankowaną rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą „dyskutowano z Wydziałem IV MSW i czynnikami politycznymi”. Żałować też należy, że przebiegu posiedzenia nie może skomentować komendant Mozgawa, który zmarł w 2005 r.



Plebania w Pelagowie, w której mieszkał ks. Roman Kotlarz (fot. IPN)

W cieniu grupy „D”

Czynności śledcze – co równie ważne – potwierdziły zainteresowanie sprawą ks. Kotlarza wspomnianej już grupy „D”. Dowodzą tego jednoznacznie materiały radomskiej SB, zwłaszcza opracowany 22 listopada 1976 r. *Plan operacyjnych przedsięwzięć w obrębie SOR „Maniacy”*, który nakazywał przygotować wspólnie z grupą (nazwaną zespołem „D”) dokument dotyczący śmierci ks. Kotlarza w celu – zacytujmy – „wywołania odpowiednich reperkusji ze strony hierarchii kościelnej”¹⁰.

Dokumentu tego nie udało się odnaleźć, ale wiadomo, że do grupy „D” trafiły też kolejne partie materiałów o księdzu, w tym listy obwiniające członków KOR o rozpowszechnianie fałszywych informacji na temat ofiar poczerwcowych represji. Przesłuchiwany na tę okoliczność Jan Turczynowski, zastępca naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Radomiu, próbował marginalizować swoje zaangażowanie w tę operację, ale gdy prokurator okazał mu część akt SOR „Maniacy”, zdobył się na zaskakującą wypowiedź. Otóż jak stwierdził, „działania D” miały na celu

„wyciszenie sprawy śmierci ks. Kotlarza [...], choć logicznie rzecz biorąc wydawałoby się, iż skoro śmierć ks. Kotlarza była naturalna, to takie działania nie powinny być do niczego potrzebne”¹¹.

Jeszcze istotniejsza była kolejna konkluzja Turczynowskiego, który pytany o bicie ks. Kotlarza zeznał najpierw, że nic mu nie wiadomo o

„grupie funkcjonariuszy, która nocą jeździła do ks. Kotlarza i brała udział w jego pobiciu na plebanii w Pelagowie”,

by w końcu, po serii „dociskających” pytań prokuratora, przyznać:

„Dochodziły mnie sygnały, iż ksiądz Kotlarz był pobity przez milicję [...]. Wówczas był to gorący okres w Radomiu i myśląc o tej sprawie, nie wykluczałem jakiejś prowokacji wobec księdza ze strony funkcjonariuszy lub członków ORMO, lecz nie miałem na to żadnych dowodów.”¹²

Dodajmy, że przełożony Turczynowskiego, wspomniany już Rypiński, wcześniej wykluczył, by za jego kadencji na terenie podległej mu jednostki były realizowane jakiegokolwiek „działania specjalne”, a on sam nie wiedział nawet o istnieniu grupy „D”.¹³

Kto bił księdza?

Niewątpliwie najbardziej „gorącym” wątkiem śledztwa była jednak sprawa pobic ks. Romana Kotlarza. Śledczy z IPN dysponowali relacją „wywołanego” przez pracę uczniów milicjanta Nowakowskiego, który zeznał, że na przełomie czerwca i lipca 1976 r. czteroosobowa ekipa funkcjonariuszy pojechała samochodem służbowym do Pelagowa, by przeprowadzić z księdzem rozmowę ostrzegawczą. „Wizyta” przebiegała mało fortunnie, bo gdy funkcjonariusze już po zakończeniu swych „czynności” próbowali wyjechać z terenu plebanii, samochód ugrzązał w błocie i zakopał się. Chwilę później z plebanii wyskoczył ks. Kotlarz, który zaczął wykrzykiwać „bandyci!”, „bezpieka!”, „ratunku!”. Wówczas kierowca auta – zacytujmy –

„myśląc, że jeszcze ich tu złapią ludzie ze wsi, wyskoczył zza kierownicy i pobiegł w kierunku księdza. Chciał go wepchnąć do mieszkania, ale ksiądz się nie dawał i w dalszym ciągu krzyczał. W końcu udało mu się wepchnąć księdza do środka mieszkania i aby go uciszyć, uderzył pięścią w twarz księdza. Ksiądz pod wpływem tego ciosu przeleciał przez jakąś wersalkę czy krzesło i upadł na podłogę.”¹⁴

Nowakowski w swojej relacji podał nazwisko kierowcy – okazał się nim ten sam funkcjonariusz, który jeździł później do Pelagowa nagrywać kazania ks. Kotlarza.

Za swoisty paradoks należy uznać, że nowy impuls sprawie nadały ustalenia grona uczniów VI LO im. Jana Kochanowskiego w Radomiu przygotowujących publikację o ks. Kotlarzu w ramach konkursu Ośrodka „Karta” i Fundacji Batorego na pracę o najnowszej historii Polski.

Z jego teczki personalnej wynikało, że dwukrotnie uczestniczył w realizowanych przez Wydział IV KW MO w Radomiu „działaniach specjalnych”, odznaczając się przy tym „zdecydowaniem i odwagą”. Niestety – przesłuchanie go i ewentualne przedstawienie zarzutów okazały się niemożliwe, gdyż w czasie czynności śledczych już nie żył.¹⁵

Okoliczność ta przesądziła o stanowisku prokuratury, która uznała, że nie dysponując możliwością poszerzenia materiału dowodowego w sprawie, postanowiła nie podejmować umorzonego w 1991 r. w śledztwa. Uzasadnienie tej decyzji było jednak znaczące. Jak stwierdzili śledczy:

„Na skutek decyzji nieżyjącego już komendanta Mozgawy sprawa przeciwdziałania negatywnym dla ówczesnych władz wypowiedziom księdza zyskała bardzo dużą rangę i była prowadzona operacyjnie przy zaangażowaniu wielu funkcjonariuszy. W kontekście ujawnionych planów SB totalnej rozprawy z uczestnikami robotniczego protestu [...] funkcjonowania nieformalnych grup funkcjonariuszy operacyjnych oraz chęci zrobienia przez nich karier zawodowych, doszło do co najmniej dwukrotnego pobicia ks. Kotlarza. Musi budzić [również] wątpliwość fakt, iż w opisie wyglądu zwłok księdza nie ujawniono zewnętrznych obrażeń ciała, które widzieli świadkowie na krótko przed pójściem księdza do szpitala.”¹⁶

Pytania wciąż bez odpowiedzi

Decyzja prokuratury nie musi oczywiście kończyć „sprawy” ks. Kotlarza. Na wyjaśnienie czekają chociażby kontrowersje związane z sekcją zwłok kapłana, przeprowadzoną – według zgodnych relacji funkcjonariuszy SB – na wyraźne życzenie komendanta Mozgawy.



Pogrzeb ks. Romana Kotlarza w Pelagowie w sierpniu 1976 r. (fot. IPN)

Można zapytać: skąd ta decyzja, skoro kierownictwo KW MO w Radomiu do końca utrzymywało, że „sprawy” księdza nie ma, a pogłoski o jego biciu ujawniły się dopiero po zgonie? Dalej: jak przebiegały czynności sekcyjne, skoro dokumentujący je protokół nie posiadał – i nie posiada nadal – pieczętki nagłówkowej i podpisu lekarza, na co zresztą zwrócili już uwagę funkcjonariusze Biura Śledczego MSW w lipcu 1977 r.? I wątpliwość zasadnicza: czy tak sporządzony protokół mógł w ogóle służyć jako dowód w sprawie? Podobne pytania można mnożyć. Dobrą okazją, by podjąć próbę znalezienia na nie odpowiedzi, jest przypadająca w przyszłym roku dziewięćdziesiąta rocznica urodzin księdza.

Tekst pochodzi z nr 7-8/2017 „Biuletynu IPN”

¹ Z wielu publikacji poświęconych ks. Kotlarzowi wymienimy kilka najważniejszych: T.A. Janusz, *Ksiądz Roman Kotlarz. Męczennik robotniczego protestu. Czerwiec 1976*, Sandomierz 1996, P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 312-324, S. Kowalik, *Historia badań okoliczności śmierci ks. Romana Kotlarza*, [w:] *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spątek, Warszawa 2003, s. 76-82, S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi. Życie i działalność księdza Romana Kotlarza*, Radom 2007.

² Komunikat nr 1 Komitetu Obrony Robotników, Warszawa, 29 IX 1976 r., [w:] *Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”*, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa-Londyn 2004 r., s. 32.

³ AIPN 406/38, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 30 III 1982 r.

⁴ Archiwum Diecezji Sandomierskiej (dalej: ADS), Akta osobowe ks. Romana Kotlarza, k. 218-234.

⁵ Sprawozdanie dla prymasa Polski w sprawie śmierci ks. Romana Kotlarza, [w:] S. Kowalik, A. Kutkowski, J. Kutkowski, *...byłem z tymi ludźmi...*, s. 136-137.

⁶ Uczniami tymi byli: Szczepan Kowalik, Piotr Krakowski, Tomasz Pyziara i Jarosław Sakowicz. Ich praca, zatytułowana *Ksiądz Roman Kotlarz – obrońca wolności, prawdy i sprawiedliwości*, zdobyła pierwsze miejsce w konkursie. Opiekę naukową nad pracą sprawowała dr Elżbieta Orzechowska.

⁷ M. Rusek, *Sprawiedliwości nie będzie*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Radomski”, 3 VI 2016 r.

⁸ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (OKŚZpNP), Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1369.

⁹ *Ibidem*, k. 1369-1370.

¹⁰ AIPN Ra 05/226 t. 1, Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjnego rozpracowania krypt. „Życzliwi”, 22 XI 1976 r., k. 43.

¹¹ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 13 VI 2013 r., k. 1270.

¹² *Ibidem*.

¹³ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Protokół przesłuchania świadka, 24 IX 2013 r., k. 1371.

¹⁴ *Ksiądz Roman Kotlarz (1928-1976)*, [broszura z serii *Patroni naszych ulic*], Warszawa 2016 r., s. 21.

¹⁵ OKŚZpNP w Warszawie, Akta sprawy S. 17/06/Zk/XVI, Notatka urzędowa, 17 X 2013 r., k. 1381.

¹⁶ *Ibidem*, k. 1384.

COFNIJ SIĘ